

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Co undergroundowe imprezy techno mają wspólnego z polską sztuką, okazuje się że całkiem sporo. W kulturę rave w latach 90 mocno zaangażowali się artyści wizualni a obraz w niej był równie ważny jak taniec i muzyka. Opowiada o tym wystawa, którą można oglądać w Warszawskim muzeum nad Wisłą. Wystawa stu czterdziestu uderzeń na minutę już miała swoją premierę w zeszłym roku podczas festiwalu Open'er, jednak w tym roku trafiła do muzeum z krwi i kości, bo wcześniej to były warunki jeszcze trochę mniej oficjalne. Czyli techno trafia do muzeum i co mamy o tym wszystkim myśleć?**

ŁUKASZ RONDUDA: Nasza wystawa dotyczy techno i kultury rave, ściśle powiązana z muzyką techno. Łukasz Ronduda muzeum sztuki nowoczesnej w Warszawie opowiadamy w ramach tej wystawy o takiej ostatniej subkulturze, czy kulturze młodzieżowej powiedzmy muzycznej, ostatniej po panku. Tak dużej i tak silnej w Polsce. Tak, że opowiadamy o rave i techno w takim kontekście jak ta muzyka i ta kultura weszła w relacje ze sztuką, sztuką współczesną po osiemdziesiątym dziewiątym roku, a te relacje były bardzo, bardzo interesujące np. w Krakowie w galerii Krzysztofory taki bardzo powiedzmy nobliwej awangardowej galerii, sztuki modernistycznej, siedziby grupy krakowskiej. Kurator tej galerii Józef Robak, który współpracował z tymi wszystkimi wielkimi nowoczesnym malarzami czy też artystami grupy krakowskiej w techno, które się wtedy pojawiało na początku lat 90 w Krakowie, zauważył kolejną odsłonę sztuki abstrakcyjnej. Techno jest formą artystyczną pozbawioną zazwyczaj tekstu, literatury, melodii jest oparta bardzo wyraźny rytm powtarzania tego samego modułu, na taką repetycję jest w znacznej mierze to doświadczenie takiej muzyki mechanicznej, abstrakcyjnej. Jeszcze wizualność techno, czyli stroboskopy, lasery, dymarki wszystko to też temu kuratorowi Józefowi Robakowi tak jakby pozwoliło skojarzyć techno z abstrakcją z malarstwem abstrakcyjnym. I ściągnął tych młodych artystów młodych DJ-ów, później też WJ-ów do galerii do Krzysztofory gdzie zaczęły się odbywać techn oparty i młodzi artyści robili tam różnego rodzaju wydarzenia artystyczne, instalacje, performance, o których też opowiadamy na wystawie. Czyli to były takie spotkania takich starszych awangardzistów z takimi bardzo młodymi właśnie DJ-ami, WJ-ami ze spotkania powstało coś bardzo interesującego. No inaczej sytuacja wyglądała w trójmieście gdzie to młode pokolenia artystów po Gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, wykształceni w pracowni Władysława Czerwonki, w znacznej mierze takiej tradycyjnej sztuki performance, happening. Artyści tacy właśnie jak Piotr Wyrzykowski czy Mikołaj Jurkowski. Skupieni w grupie CUKT, czyli Centralny Urząd Kultury Technicznej, zaczęli prowadzić takie miejsce, które się nazywały Forty i oni tam organizowali imprezy techno, rave, jako swoje takie

wydarzenia per formatywne, wydarzenia artystyczne. Związane właśnie z ich taką wizją estetyki powiedzmy relacyjnej, sztuki percepcyjnej, że za razem to były imprezy rave, a za razem jakieś działania polityczne, społeczne, to było ich pokoleniowe doświadczenie, byli bardzo młodzi to była ich muzyka. Oni wchodzili na scenę artystyczną z tą swoją muzyką techno, bo powiedzmy to wcześniejsze pokolenie artystów, takie jak Bałka czy Llibera no ono bardziej słuchało punka, bardziej było związane z tamtą kulturą i tutaj nie było jakiegoś porozumienia. No jeszcze inaczej sytuacja wyglądała w Łodzi gdzie Łódź, jako miasto doświadczyło bardzo mocno takiego upadku komunizmu, post industrializm też ściśle związany z muzyką techno, tam nadał kształt bardzo ostrym raveom, które się odbywały we wnętrzach po fabrycznych i pokazujemy z jednej strony działania takiego artysty Marcello Zamenhoff, który organizował pierwsze ravy, właśnie w różnych miejscach w Łodzi. Z drugiej strony grupa wspólnota „Leżeć”, która odwoływała techno takiego pierwotnego rytmu natury. Że techno właśnie, jako taka bardzo rytmiczna, oparta na takim jednostajnym monotonnym uderzeniu muzyka, jest właśnie jest bardzo związana np. z rytmem bicia serca stu czterdziestu uderzeń na minutę czy ze wschodami i zachodami słońca, że to jest taka matematyka i że przez techno możemy się zsynchronizować, z naturą, i to nam będzie potrzebne, bo ci artyści też byli bardzo tacy post apokaliptyczni raczej. Nie wierzyli, że ta technologia, ten rozwój cywilizacyjny do czegoś dobrego doprowadzi, że ta Łódź wyglądała jak po prostu krajobraz po jakiejś katastrofie. Tak po osiemdziesiątym dziewiątym roku to wyglądało, tak, że oni byli bardzo defetystyczni. A z kolei np. grupa CUKT, była bardzo taka, optymistyczna, wierząca w przyszłość, wierząca w technologie, w postęp. Z kolei w Warszawie przez dominację w jakimś sensie sztuki krytycznej, poważni artyści bardzo mało wchodzili w relacje z ravem. Takie postaci, bardzo ciekawe postaci, które rozwijały się po między sztuką a kulturą rave. My właśnie pokazujemy takie postaci jak Karol Suka na przykład czy Jacek Sienkiewicz czy grupa neurobot, tiran. To są takie informacje bardzo interesujące, starające się łączyć sztukę z ravem, który jednak nigdy tutaj w Warszawie nie dorównał widocznością tym gwiazdom sztuki krytycznej, które zupełnie inaczej podchodziła do koncepcji ciała, ciało w sztuce krytycznej, było właśnie takie cierpiące, umierające, niepełnosprawne. A w rave było raczej witalne, doświadczające przyjemności, działające, mogące, sprawcze. Także opowiadamy te fakty o tych czterech ośrodkach gdzie najciekawsze były to relacje po między sztuką a ravem. Nasza wystawa nie dotyczy historii techno czy ravy tak w ogóle tylko po prostu tego rozdziału właśnie, kiedy ta muzyka wchodziła w relacje ze sztuką.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale wciąż można spróbować na tej wystawie w kilku miejscach po prostu po tańczyć.**

**ŁUKASZ RONDUDA:** Mamy wielu widzów, którzy się automatycznie uruchamiają przy niektórych pracach i tańczą, co nas bardzo cieszy. Tutaj też trzeba podkreślić, że to

są takie prace w znacznej mierze popowej. Taniec jest ważny, ważne jest właśnie też to, że te prace rozwijają się w kontekście takich imprez kultury konsumpcyjnej w jakiejś mierze i były bardzo otwarte na nową publiczność, bardzo inkluzywne. Ludzie, którzy się nie znali na sztuce współczesnej, mogli się tam od razu odnaleźć np. zaczynając tańczyć. Taka od razu bezpośrednia komunikacja, bezpośrednia siła muzyki działająca na emocje i te instalacje są bardzo piękne prace w sensie wizualnym. A zarazem są to takie prace, które są tak jakby dekoracjami sal tanecznych i one łączą bycie instalacją i bycie po prostu, salą klubową gdzie właśnie takim naturalnym dopełnieniem jest tańcząca osoba.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Chciałabym wrócić do tego, co powiedziałeś wcześniej, mówiłeś, że w trójmieście ci starsi artyści raczej słuchali punk-rocka. Ale warto wspomnieć o tym, że kultura rave i kultura punk-rockowa wcale nie leżą tak daleko od siebie jak mogłoby się komuś nieorientowanemu wydawać.**

ŁUKASZ RONDUDA: Szczególnie na początku lat dziewięćdziesiątych, te związki były bliskie. Opowiadamy historie właśnie Karola Suki, który wspólnie ze „Skandalem” wokalistą z Dezertera przechodził od punka do techno. Wtedy, kiedy punk stawał się taki w jakimś sensie mainstreamowy w osiemdziesiątym dziewiątym roku, kiedy on wszedł w te główne rozgłoszenie, w czasopiśmie muzyczne. Techno wtedy było taką muzyką dość zaniedbywaną przez główne rozgłoszenie, główne dziennikarzy muzycznych, przez też wydawnictwa płytowe i przez to też była ona pociągająca dla ludzi, którzy chcieli właśnie w muzyce taką wieczną alternatywę. Tak jak właśnie Skandal czy Karol Suka, którzy weszli w techno, widząc tam taki kontr kulturowy potencjał, który punk w jakimś sensie stracił go bardzo mocno, bo poszedł w mainstream po osiemdziesiątym dziewiątym roku. No ta komercjalizacja też dopadła techno oczywiście, ale właśnie nas interesuje ten moment heroiczny, tak, kiedy jeszcze rave był bardzo mocno związany z takimi niezależnymi, radykalnymi ideami, kulturowymi czy też właśnie artystycznymi, społecznymi i nawet politycznymi.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I to, co jeszcze kultura rave ma wspólnego z albo miała wtedy wspólnego z punk-rockiem to kondensacja rzeczywistości, bo sporo artystów związanych z tą kulturą rave wyrażało swoje rozczarowanie transformacją.**

ŁUKASZ RONDUDA: Ta kultura raveowa była ściśle związana z transformacją. Z jednej strony ci artyści wyrażali taki optymizm tym, że nowa rzeczywistość nastąpiła i że trzeba ją budować, że trzeba się zaangażować w tę nową demokrację. Ale

z drugiej strony no przykład nie godzili się na to, że wciąż są te same dyskusje, wciąż są te same twarze np. praca CUKT-u „antylekcja”. Techno demonstracja, która powstała w nocy tuż przed wyborami prezydenckimi Kwaśniewski-Wałęsa. I oni zrobili taki rave gdzie wystawili własnego kandydata na prezydenta, który był kandydatem właśnie młodych ludzi miał własny program polityczny, bardzo interesujący. Odnosnie bardzo takiego innowacyjnego potraktowania Polski, inwestycji w edukację, w technologię informatyczną. Takiego sprzeciwienia się temu, że wciąż są te same dyskusje, wciąż są te same twarze. Takie rozczarowanie tą młodą Polską, tamtego czasu, że oni chcieli jakiejś nowej siły, tego kontekstowali w jakimś sensie te wybory wtedy. I wystawili własną kandydatek pięć lat później Viktorie Cukt.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Wystawa eksploruje przede wszystkim jak ta kultura wyglądała w latach dziewięćdziesiątych, ale jest tutaj jedna praca, która jest zupełnie współczesna. To projekt „Manieczki”.**

ŁUKASZ RONDUDA: To jest projekt Gregora Różańskiego, który bardzo, jako młody artysta zafascynowany latami dziewięćdziesiątymi, też techno, kulturą rave z tamtego czasu właśnie to była kultura, która nie była tak doskonale zsynchronizowana z globalnymi trendami jak w tej muzyce, jakiej jest teraz. Tylko miała taką specyfikę, polskiej transformacji. Taką specyficzną niedoskonałość to jego bardzo fascynuje, bardzo fascynuje jak techno tak jakby odrzucone w pewnym sensie przez mainstream polskiej krytyki muzycznej czy też inteligencji w znacznej mierze wyładowało na wsi, w wiejskich dyskotekach takich jak Manieczki na przykład. I tam się rozwijało w bardzo ciekawy sposób. Równolegle do disco-polo, będąc takim znakiem takiej nowoczesności na wsi. Taką też abstrakcyjną formą muzyki, która też była bardzo atrakcyjna dla prowincji czy też właśnie raczej wszystkie inne kultury muzyczne oparte na słowie, na tekście, mniej się asymilowały a techno właśnie przez swoją abstrakcyjność takie skupienie na ciele brak tekstu, można powiedzieć taką nowoczesność w wymiarze takim formalnym, bardzo mocno się zadomowiło się na polskiej wsi. I też wygenerowało bardzo dużo ciekawych fenomenów. No znaczy tak jakby pokazujemy samochód tuningowany, przerobiony z volkswagena połączony jakimiś drzwiami z Lamborghini, podświetlany, z zamontowanym głośnikiem. Że to była tak jeżdżąca kula dyskotekowa, grająca i świecąca. Pokazujemy tą kreatywność ludzi z prowincji, którzy bardzo ciekawie tworzyli, dawali wyraz własnej kreatywności, tak jakby zupełnie inaczej pokazujemy myślę wieś po transformacyjną. Nie jako opowieść o takim totalnym upadku i roszczeniowości tych ludzi z upadłych PGR-ów ale właśnie inaczej że w upadłym PGR-erze w Manieczkach powstała dyskoteka ravowa, która oddział wyje na wszystkich jest takim przedsięwzięciem też kulturowym, biznesowym. Ci ludzie są właśnie bardzo zaradni, bardzo kreatywni tworzą wspólnotę na nowych zasadach, trochę z pominięciem miasta, trochę też pogardzani właśnie przez miasto, przez inteligencję powiedzmy, która się raczej odnosiła, podobnie jak do disco-polo.

Do tego techno na wsi w bardzo taki protekcyjny sposób. A właśnie nasza wystawa stara się pokazać techno, jako taki egalitarny fenomen, właściwy wszystkim klasom społecznym, bardzo różnych, zarazem wysoko taką sztukę modernistyczną, galerie Krzysztofory gdzie to weszło w relacje z bardzo taką nobliwą tradycją artystyczną. Czyli galerie i wysoka sztuka, a z drugiej strony Manieczki i dyskoteka w po PGR-owskim jakimś budynku. Tak, że to nas bardzo interesuje ta egalitarność, inkluzyjność, coś, co buduje wspólnotę ze skrajnie różnych podmiotów.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A jak się ma ta kultura z lat dziewięćdziesiątych do tej, która funkcjonuje teraz? Bo że ona funkcjonuje to wiadomo, pytam w kontekście mema z Eminemem, który krąży po Internecie. Czyli na początku lat dwutysięcznych Eminem śpiewał „Nobody listen to techno” minęło kilkanaście lat, no nikt nie słucha Eminema. A to techno gdzieś jest tam obecne, i to nawet nie w kontekście wieczornych imprez, ale np. techno poranków, które odbywają się także w Warszawie.**

ŁUKASZ RONDUDA: Tak techno jest bardzo popularne, ale właśnie jest popularne, bo jest ono równie popularne na zachodzie Europy. Tak jakby stamtąd przyszła teraz ta popularność techno. No opowiadamy o momencie, w którym te techno przyszło razem z transformacją w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to wszystko było takie bardzo swojskie, bardzo specyficzne, bardzo lokalne. I w pewnym momencie to się wypaliło i przez jakiś czas właśnie było tak jak śpiewał Eminem. Nie było techno w takim sensie wylądowało na bruku, na prowincji i wielkich miastach. Raczej tego nie słuchano, bo tego na poważnie, ale ostatnio młodzi ludzie przywożą modę na techno nie wiem z Berlina, z Amsterdamu.

**DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czyli historia koło zatacza?**

ŁUKASZ RONDUDA: Tak, tak, już na innych zasadach to jest tego poważna inteligencka rozrywka. Młodzi inteligentni ludzie chodzą, słuchają dobrej muzyki, tańczą kiedyś właśnie techno było związane raczej z takim obciachem, ze wsią, z gangsterka w znacznej mierze i miało taki odium też w prasie. Zresztą nasza wystawa też jakby cierpi od tego odium, bo wciąż wielu dziennikarzy myśli, że to jest coś nie poważnego, że jak się ktoś zajmuje techno to jak się można zajmować sztuką, przecież to jest takie nie poważne. Także my właśnie pokazujemy zupełnie odwrotnie, że jest bardzo interesujące, bardzo ciekawe artystyczne rzeczy z tego wynikły, ale również takie społeczne i polityczne.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie